

ALU BAMBU PiKCZU, Smoła Czarny Jeż

Urodzeni w czepkach przeklną ją.
Uszata (?) emanuje zło
Proszę nie deptać tu
Bo to piekła próg
Katechetka
Też wróg
Ty do kotła nie podchodź
Tam spotkasz samotność
Nie mogłaś się cofnąć?
Teraz błyszczy twoje żądło

Urodziła się w piekle
Urodziła się
Przejawy dobra spadały na nią jak białe śnieg
Mała dziewczynka ssała czarne mleko
Aż wyrosła w niej dusz smoła czarny jeż
Narodziła się gdzie kaleki motyl uciął ogon diabłu
Lecz zaraz potem oczy zamknął

Wyszarpnięta z ramiom nieba
Oderwana od ziemi
Przechodząc studnię bez końca
Dziś jest kobietą z ognia
Topi się w duszy smoła Czarny Jeż
Spływa po dolinach magmą
Jeszcze skwierczą lasy wspomnień
Lecz słońce prześwituje jasno

Urodziła się w piekle
Urodziła się
Piła brudną wodę aż zagnieździła się w niej
Czarny pszczoła
Gdy ktoś ją dotknął żądło
Wystawiała żądło
Precyzyjnym ruchem znieczulała ciało
A strach z bólem tańczył jak na balu

Wyszarpnięta z ramiom nieba
Oderwana od ziemi
Przechodząc studnię bez końca
Dziś jest kobietą z ognia
Topi się w duszy smoła Czarny Jeż
Spływa po dolinach magmą
Jeszcze skwierczą lasy wspomnień
Lecz słońce prześwituje jasno

Czarne oczy jak węgle
Błądziła we mgle
Dogi kręte
Błądów tona
Dziś jest już wolna, ponad tym
Bez leku na nowo
Bez tych co być tu nie mogą
Czarny dym kłębi się nad nią
Topi się przeszłość pod magmą

Topi się w duszy smoła Czarny Jeż
Spływa po dolinach magmą
Jeszcze skwierczą lasy wspomnień
Lecz słońce prześwituje jasno
/2x